Nr. 76. OLSZTYN, sobota 19 września 1896. Rok XI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Już czas

na pocztach lub u listowego zapisywać Gazetę na nowy kwartał.

W lud polsko-katolicki biją zewsząd coraz liczniejsi nieprzyjaciele, usiłując mu odebrać to, co ma najdroższe na świecie, to jest Wiarę św. i język ojczysty.

Gazety polsko-katolickie lud do obrony tych dwóch skarbów nawołują, bronią ich przed napaściami nieprzyjaciół i wskazują, zkąd niebezpieczeństwo idzie. Gazety polsko-katolickie trudne dla tego mają zadanie, a spełnić je potrafią wtedy tylko należycie, gdy ogólne znajdą poparcie i gdy jak najliczniejsze będzie koło Czytelników.

Przedewszystkiem obowiązkiem jest każdego popierać gazetę wychodzącą w swéj stronie. Kogo stać, niech obok tego i inne pismo sobie zapisze, ale na Warmii w każdym domu znajdować się powinna »Gazeta Olsztyńska«, gdyż pismo to przedewszystkiem dla ludu polskiego na Warmii i dla obrony praw jego założone zostało.

Prosimy więc też Czytelników naszych na Warmii, aby szczególnie tu o szerzenie pisma naszego się starali, a tém samém przyczynili się do utwierdzenia ludu naszego w przywiązaniu do Wiary świętéj i języka ojczystego.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Dla czego czytam gazety?

Pod tym tytułem pisze pewien gorliwy czytelnik, co następuje:

1. Jestem katolikiem, jestem obywatelem królestwa Chrystusowego na ziemi. Co się dzieje w méj parafii to wiem, lecz często nie wiem, co się dzieje o kilka mil daléj, a wcale nie wiedziałbym, co się dzieje w dyecezyi, w całym kraju, za morzem, na misyach, w Ameryce, nie wiedziałbym co porabia Ojciec św. w Rzymie, nie wiedziałbym jakie prześladowania muszą katolicy za wiarę znosić, za kogo się modlić, nie wiedziałbym jak się wiara szerzy, jednem słowem nie wiedziałbym nic o Kościele, którego jestem członkiem, gdybym nie czytał gazet. Czytam więc gazety, ponieważ jestem katolikiem i powinienem wiedzieć co się dzieje z katolikami braćmi na całym świecie.

2. Jestem Polakiem. Braci Polaków mnogo wszędzie. Jestem ciekawy, jak się Rodakom powodzi w różnych stronach i krajach, pod Austryakiem, w Ameryce. Krewni moi w Ameryce piszą do mnie, lecz ze wszystkich stron do mnie pisać nie będą, ale piszą do gazety. Dla tego czytam gazety, abym wiedział jak się wiedzie braciom mym Polakom w dalszych stronach, bo brat o bracie powinien wiedzieć. Byłoby brzydko, gdybym jako katolik i Polak nie miał dbać o braci katolików i Polaków.

3. Wybieram posłów do Berlina. Posłowie nie będą pisali do mnie, co radzą w Berlinie. Lecz gazety piszą o tém, piszą jakie prawa się układają, które prawo dobre a które złe, jak prawa rozumieć, o jakie prawa się starać należy. Gazety piszą, co się dzieje pomiędzy obywatelami królestwa pruskiego, do którego należę. Czytam więc gazety, ponieważ jestem obywatelem, znam prawa obywatelskie, wykonuję różne prawa, muszę wiedzieć i znać prawa w kraju, aby umieć się zastósować do nich, aby mi byle kto nie mógł w kaszę pluć. Czytam gazety, aby mnie nietylko liczyli, jak liczą konie i krowy, lecz abym sam wiedział, żem jest obywatelem, aby też komisarz i żandarm wiedział, żem nie jest malowanym obywatelem.

4. Byłbym głupim, gdybym tylko to wiedział, co się dzieje w méj wsi, gdybym nie wiedział, co się dzieje w Rosyi, Austryi, Francyi, Anglii, Ameryce, Turcyi itd. Wszędzie na świecie co dzień dzieją się różne ciekawe i pouczające rzeczy. Z każdym człowiekiem mogę mówić o całym świecie, aż się panowie czasem dziwią i pytają: zkąd to wiecie? Czytam gazety i dla tego wiem o wszystkiem na świecie.

5. Kiedy żyd do mnie przyjdzie kupić zboże lub bydlę, to mu zaraz powiem, jakie ceny są w Poznaniu, Berlinie, Wrocławiu, ile fracht kosztuje, ile mi może zapłacić. Czytam gazety, aby wiedzieć, jak handel idzie, jakie urodzaje, jakiego towaru wiele a jakiego mało. Już mnie żaden żyd nie oszuka.

5. Co chwila dziś różne wynalazki, często bardzo praktyczne, przydatne w domu, gospodarstwie. Gdybym gazet nie czytał, tobym nigdy o nich nie wiedział albo chyba na końcu po wielu latach. Czytam gazety, aby się dowiedzieć różnych pożytecznych rzeczy.

6. Jak do lampy oleju nie będę dolewał, to lampa zgaśnie. Skoro do głowy nie będę dolewał nauki, wiadomości, to będę miał łeb pusty. Czytam więc gazety, aby mieć dobrze w głowie i coraz lepiéj, bo człowiek musi się uczyć póki żyje. Mądry zawsze będzie miał górę nad głupim. Czytam gazety, aby do mądrych należeć, a nie do głupich. Każdy Niemiec i każdy żyd czyta gazety, a czyby Polak miał być głupszym? Wolę oléj lać do głowy aniżeli wódkę.

7. W szkole wiele się dziś człowiek nie nauczy, dla tego czytam gazety polskie, abym się tego nauczył, czego mnie szkoła niemiecka nie nauczyła. Tylko za pomocą języka ojczystego nauka idzie do głowy.

7. Człowiek nie samym tylko chlebem żyje. Ciału daję pokarm, a duchowi nie miałbym dać jeść? Toby był grzech. Mój wół tylko sianem żyje, bo nie ma ducha. Dla tego czytam gazety, aby duchowi dać pokarm, bo bez tego nie byłoby różnicy pomiędzy mną a moim wołem, chyba ta różnica, że ja piję wódkę a mój wół nie.

8. Człowiek potrzebuje zabawy. W gazecie są różne opowieści, żarty itd. Czytam więc gazety ku zabawie, bo to zacna i szlachetna zabawa.

9. W gazecie są różne ogłoszenia, gdzie co kupić, po czemu; ogłaszają kupcy, rzemieślnicy, rólnicy, służebni. Czytam więc gazety dla ogłoszeń.

10. Wreszcie trzymam gazety, aby dzieci nauczyły się dobrze czytać po polsku, bo tego się nie nauczą w szkole.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Protestanci w Berlinie przypomnieli sobie teraz stare rozporządzenie konsystorskie z roku 1573, które przepisuje, że kościoły protestanckie w Berlinie winny być budowane na koszt gminy Berlina i chcą, żeby i teraz budowano protestanckie kościoły w Berlinie na koszt gminy. Podatki komunalne płacą w Berlinie wszyscy, czy kto jest katolikiem, czy protestantem, czy też socyalistą i gdyby kościoły protestanckie budowano na koszt gminy, toć oczywiście budowanoby je z podatków jakie wszyscy obywatele płacą. Katolicy płaciliby więc podatki na to, żeby pewną część z nich obracano na budowę kościołów protestanckich. Pomiędzy nieprotestantami powstało w Berlinie z tego powodu wielkie zaniepokojenie. Żydzi powiadają, że kościoły protestanckie nic ich nie obchodzą, bo z nich żadnej korzyści nie mają i dla tego nie myślą płacić podatków na to, żeby je obracano na budowę kościołów protestanckich, socyaliści nie chcą ani o tem słuchać i powiadają, że do kościoła nie chodzą, więc jakiem prawem mają łożyć na kościoły. Katolicy są także na to oburzeni, a gazety katolickie piszą: „Coby to powstał za hałas pomiędzy protestantami, gdyby protestanci musieli płacić na kościoły katolickie! Jak to by się burzono na Papieża, na niesłychany przymus sumienia itp. Protestanci w Berlinie nic sobie jednak z tego nie robią, że żądają, ażeby w Berlinie brać pieniądze na budowanie kościołów protestanckich od Polaków, katolików, żydów, dysydentów i socyalistów i to przeciwko wyraźnej woli tych ostatnich.“

— O służbie wojskowej nauczycieli elementarnych tak pisze „Nordd. All. Ztg.“: „Od r. 1900 każdy nauczyciel ludowy przez rok służyć musi. Mogą służyć jako jednoroczni ochotnicy, o ile świadectwo seminaryjne ich do tego uprawnia, będą mogli obierać rodzaj służby, jeżeli się będą mogli sami wyżywić, odziać i własne mieć mieszkanie. Jeżeli tego uczynić nie zechcą, to będą musieli służyć tylko rok, ale jako prości żołnierze, wtenczas o ile możności umieści się ich i uczyć będzie osobno, w zamiarze użycia ich na przyszłość jako podoficerów rezerwy. — Pewnie panowie nauczyciele będą woleli to ostatnie urządzenie, jak sznurki któreby tak drogo opłacać mieli, tem więcej, że dotychczas nie ma widoków, żeby im państwo lepiej płacić miało.

— Pod stacyą badeńską Busingen zawalił się zeszłej soboty pomost, przed którym okręty stawały i na który wyładowywano z okrętów towary. 45 osób wpadło do wody, jeden chłopiec i dwa dziewczęta fabryczne utonęli, 5 innych osób

zdołano wydobyć z wody, ale wszyscy stracili przytomność. Pomost był 12 metrów długi i zawalił się w środku. Pomiędzy publicznością powstał wielki popłoch. Ile osób życie straciło, dotąd nie wiadomo. Pomost został przed 6 laty nowo zbudowany i dopiero przed kilku tygodniami został urzędowo zrewidowany.

— Sejm pruski zostanie tą razą dopiero w początkach stycznia zwołany. Ministerstwo nie miało bowiem czasu, żeby się rozpatrzyć dokładnie w projektach, jakie sejmowi mają być przedłożone.

— Ponieważ cesarz niemiecki, będąc w Wrocławiu, kilka razy dłużej rozmawiał z naczelnym prezesem prowincyi Śląskiej, księciem Hatzfeldem, niektóre gazety niemieckie wysnuły z tego powodu wniosek, że tenże zostanie kanclerzem po niedługim czasie. Czy się to sprawdzi, trudno powiedzieć.

— Pomiędzy Rosyą a Niemcami rozpoczyna się na dobre walka celna. Rosyi nie podoba się, jak wiadomo to, że Niemcy nie pozwalają na przewożenie do Prus bydła i świń, z powodu tego podwyższyła cło na rozmaite artykuły wyrabiane ze skóry, jak: na torby podróżne, portmonetki itp., dalej na porcelanowe guziki, guziki szklane' maszyny, kotły itp. Grosiści Niemcy okropnie na to sarkają, bo wiedzą dobrze o tem, że poniosą przez to wielkie straty i na ich kieszeni strasznie się to odbije. Na rząd w Niemczech chcą zrobić nacisk, by popróbował, by Rosya choć w części rozporządzenie swoje cofnęła.

Włochy sposobią się znów do wojny z Menelikiem, królem Abisynii w Afryce. Król włoski bowiem nie chce się zgodzić na pokój pod warunkami, jakie Menelik stawia. Tymczasem toczą się rokowania o uwolnienie 2000 jeńców. Menelik chce zatrzymać oficerów włoskich jako zakładników, bo nie dowierza Włochom. Dla tego też z ostrożności robi wszystko, aby go nagły wybuch wojny nie zaskoczył. To samo czynią Włosi. Okręty wojenne, które miały do Brazylii wyjechać, pozostały w portach włoskich i prawdopodobnie wyjadą do Afryki. Minister wojny, Pelu, utworzył 31 batalionów dla Afryki. Lud jednak podobno już tak zniechęcony wszystkiem, że obawiają się rewolucyi, gdy wyprawa wojenna znów miałaby się skończyć klęską, jak się to stało pierwszy raz. Menelik porozumiał się podobno z Mahdistami, aby wspólnie zwalczać tak Włochów, jak Anglików.

Wiadomości kościelne.

Rzym. Ojciec św., którego stan zdrowia jest pomyślny, przyjmował 7 września ks. Franciszka Symona, biskupa-sufragana archidyecezyi mohylewskiéj (Petersburg) i rektora akademii petersburgskiéj. W uroczystość Narodzenia N. P. Maryi (8 września) pozwolił Papież pielgrzymom weneckim być obecnymi na mszy św., którą odprawił w swéj kaplicy prywatnéj i po któréj udzielił zebranym błogosławieństwa. Po południu zabrał Leon XIII kilku prałatów i inne osoby z rodziny pontyfikalnéj do kaplicy w ogrodach watykańskich, naśladującéj grotę w Lourdes i tam odprawił z nimi różaniec.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

***Olsztyn.** We wtorek odbył się tu targ na bydło i konie. Spędzono dość wiele świń i bydła rogatego, koni było mało. Za świnie płacono 25—27 m. za centnar żywéj wagi.

— Przy płaceniu nie zawadzi być ostrożnym. Na ostatnim targu kupił pewien tutejszy obywatel od nieznanéj mu kobiety świnię za 30 mr. W prędkości jednak zamiast trzy 10-markówki, dał jéj trzy 20-markówki. Dopiero późniéj poznał omyłkę, ale na szczęście wynalazł ową kobietę, która mu też 30 mr. zwróciła.

— W latosim roku jest wielki urodzaj grzybów, dla tego też w dni targowe całe masy widać ich na rynku naszego miasta.

— Rewizorka mięsa pani Frieda Müller znalazła w piątek 11 września w wieprzu rzeźnika Pełki z Olsztynka trychiny.

— Tutejsze towarzystwo hodowców chmielu postanowiło wysłać chmiel na wystawę do Berlina, która się tam odbędzie 8 i 9 października. Chmiel mający do Berlina być wysłany musi do 1 października u p. Herrnberg być złożony, gdzie komisya znawców go obejrzy. Następne posiedzenie chmielarzy odbędzie się 5 października przed południem o 11-téj w »Koperniku«, a więc w pierwszy dzień targu na chmiel.

— Feryе świętomichalskie w wyższych szkołach rozpoczynają się w sobotę, 3-go października i potrwają do poniedziałku, 12 października.

— Jakiś rzemieślnik z Królewca, chcąc załatwić jakieś kupno w blizkości Olsztyna, wziął cały swój majątek w sumie 4300 mr. do siebie. Pieniądze tu w okolicy zgubił i prezydyum policyjne ofiaruje 300 marek nagrody dla uczciwego znalazcy.

— W poniedziałek, dnia 21 września rozpoczną się tu posiedzenia sądu przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiądą: W poniedziałek, dnia 21 września: a) pasterz August Seuk z Mielna oskarżony o rabunek i wymuszanie; b) służąca Augusta Siemianowska z Olsztyna oskarżona o dzieciobójstwo; c) wdowa Maryanna Stinka z wybudowania w Stawigudzie oskarżona o dzieciobójstwo. We wtorek, 22 września: a) robotnik Edward Korsch z Rudzisk oskarżony o zbrodnię przeciw moralności; b) robotnik Alojzy Turowski z Augustthal oskarżony o tę samą zbrodnię; c) gospodarz Michał Masło z Świętajn oskarżony również o zbrodnię przeciw moralności. W środę, 23 września: a) karczmarz i handlarz bydła Ernest Arceus z Barthenguth oskarżony o krzywoprzysięstwo; b) stolarz Fryderyk Bieliński z Wielkich Spalin oskarżony o krzywoprzysięstwo. W czwartek, 24 września rzeźnik Józef Kanitz z Ruska oskarżony o krzywoprzysięstwo. W piątek, 25 września: a) mistrz piekarski Ignacy Gotzhein, b) jego żona Marya z domu Rycerz, oboje z Wartemborka, oskarżeni o podpalenie.

Dwaj bracia Litwini.

(Opowiadanie historyczne.)

Na Litwie, niedaleko Grodna, mieszkał chłop nazwiskiem Ciwuń. Miał on trzech synów: Szymona, Jana i Jakóba, a wszyscy już dość podrośli, tak, że najmłodszy Jakób miał lat szesnaście. Ojciec wielką miał z nich pomoc w gospodarce i pociechę na swe stare lata. Cieszył się też starowina ze swych dzieci i już sobie na przyszłość marzył, jaki to z Szymka będzie gospodarz, a z Janka organista. Tylko nie wiedział jeszcze, co z Jakóbkiem zrobić, boć dwóch synów na małem gospodarstwie trudno umieścić.

— Ha! Bóg da, że i on nie zginie — myślał sobie nieraz stary Ciwuń.

Było to w miesiącu maju, gdy stary Ciwuń z trzema synami wracał nad wieczorem z cmentarza do domu, kiedy zdaleka dał się słyszeć tentęt koni, a potem szczęk broni. Był to oddział husarzy polskich, który do wsi się zbliżał. We wsi żołnierze zajechali wprost do dworu, a kupki ludzi stały przed wrotami chałup i pytali jeden drugiego: co znaczy to wojsko we dworze? Nie długo ludzie dworscy roznieśli wiadomość po wsi, że pan hetman litewski Pac, rozsyła po całej Litwie wiadomość, iż król polski ma wyciągnąć na Turków i dla tego wzywa wszystką szlachtę, aby się pod chorągwie wojewódzkie co rychlej zbierała, a nawet dozwolono i chłopów przyjmować na ochotnika.

Niedługo dziedzic zwołał starszych z gromady do dworu, i powiedział im, o co rzecz idzie. Zawołano potem przed dwór parobczaków z gromady i pytali się ich starsi: czy chcą bronić Ojczyzny, czy chcą wyciągnąć z wojskiem na Turka i Tatara? Wtedy najprzód wystąpił osiwiały Ciwuń, a za nim trzech jego synów i tak się odezwał:

— Gdybym był młodszym, to i jabym nie pożałował swojego życia na obronę tej ziemi ukochanej, co nas żywi i odziewa. Toć przyjmijcie panowie pod chorągiew moich synów, a ja wam ręczę, że z Turkiem żartować nie będą.

— Poczciwy Ciwuniu — odezwał się dziedzic — wyście już stary, niepodobna więc, żebyście się całkiem podpory na starość pozbyli.

— Toć tam na wojnach nie wszyscy giną, zresztą Jakóbek, jako najmłodszy, niech przy mnie zostanie.

Zapisano tedy Szymka i Janka do wojska polsko-litewskiego, a za nimi kilku innych parobczaków.

Nazajutrz po mszy św. ojciec pobłogosławił Szymka i Janka, dał im poświęcane szkaplerze na drogę i rozpłakał się rzewnemi łzami, gdy ich zobaczył odjeżdżających z jednym husarzem do Grodna, gdzie hetman litewski, czyli wódz, zbierał oddziały i ćwiczył je w mustrze. — Tymczasem oddział jazdy husarskiej wyruszył dalej, aby i po innych wioskach i miastach zbierać zdatnych do boju.

W dawnych czasach polskich głównie tylko panowie i szlachta stawali w szeregach konno i bili się z nieprzyjacielem. Chłopów rzadko kiedy używano do bitwy, ale mieli oni dużo zatrudnienia w obozach, używano ich na woźniców do wozów, lub wreszcie służyli swym panom i mieli o ich koniach i uzbrojeniu staranie. Posługaczy obozowych nazywano u nas ciarami. Każdy z nich miał pałasz przy boku, a nawet mógł mieć pistolet za pasem lub dzidę w ręku.

Często się zdarzyło, że takie ciury, gdy trzeba było, biły się z wrogiem i nieraz mu dobrze za skórę zalazły; ale działo się to chyba w wielkiej trwodze, gdy nieprzyjaciół zanadto wielu było. Czasem też ciury owe, gdy się niesforność pomiędzy nich wkradła, dużo bigosu i swoim narobili, jak to za króla Zygmunta III się stało, w czasie klęski pod Cecorą, gdzie dzielny hetman Żółkiewski padł pod mieczem tureckim.

Wojskiem litewskiem dowodził hetman Pac, gdy Ciwuniowie wyciągnęli na wojnę. Litwini z ochotą pod jego chorągwie się zbierali i byłby wystawił ogromne wojsko, gdyby nie to, że przyszedł nagle rozkaz od króla, aby bez najmniejszej odwłoki wyciągnął w drogę i spiesznie pod Lwów na Ruś czerwoną, dzisiejszą Galicyę, zdążał. W ten sposób pan hetman zebrał zaledwie dziesięć tysięcy wojska i z nim pospieszał tam, gdzie król rozkazał. Z drugiej strony i król Jan Sobieski nad-

— We środę wieczorem powrócił przy dźwiękach muzyki tutejszy czwarty pułk piechoty z ćwiczeń. Następnego dnia zostali rezerwiści rozpuszczeni do domów.

* **Tomaszkowo.** Brak tu było wody, któremu teraz zaradzono. Dla szkoły tutejszéj założono studnię na głębokości 27 metrów za około 700 marek. Także pięciu posiedzicielom naszéj miejscowości zbudował studnię ku ogólnemu zadowoleniu studniarz p. Pfeiffer z Ruszajn.

* **Wartembork.** Najprzew. ks. Biskup udzielił w tutejszym kościele parafialnym Sakramentu Bierzmowania 1479 osobom. W zakładzie karnym zaś 20 skazańcom. Miasto pięknie wystrojone było na przyjęcie ks. Biskupa, który we czwartek rano około 8-méj przez Kierzliny udał się do Bartółt.

* **Sztum.** Po powiecie wałęsa się niewiasta i wyłudza grosz pod pozorem, że kolektuje na katolicki dom chorych Wincentek w Malborku.

* **Malbork.** O samobójstwie żony i córki stolarza Sembrowskiego donoszą daléj, że pierwsza dowiedziawszy się, że się kradzieże córki wydały, mówiła, że nie mogłaby przeżyć rewizyi w swym domu, że w takim razie wolałaby wraz z córką umrzeć. Mąż jéj i młodsza córka nic nie wiedzieli o tym zamiarze, ale jednéj ze sąsiadek, któréj dała rozporządzenia co do pogrzebu, udało się odwieść S. od samobójstwa. Niektórzy sąsiedni twierdzą, że obie zażyły dniem przed śmiercią truciznę, która, zdaje się, nie skutkowała. W piątek przed południem wyciągnięto zwłoki obydwóch; były one tak silnie ze sobą złączone, że tylko z wielką trudnością można je było od siebie odczepić.

* **Pelplin.** Naczelny prezes p. Gossler z Gdańska odwiedził najprzew. ks. Biskupa. Nasamprzód wprowadził ks. Arcypasterz gościa do »Collegium Marianum«, gdzie przysłuchiwano się przez krótki czas nauce w trzech wyższych klasach. Późniéj zwiedzono pod przewodnictwem wyższych urzędników budowniczych tutejszą katedrę, aby obejrzeć roboty restauracyjne. O $1\frac{1}{2}$ godz. odbył się w pałacu biskupim obiad, na który otrzymali zaproszenia księża kanonicy, którym poprzednio p. Gossler złożył wizyty. O 4-téj po połud. odjechał gość do Gdańska.

* **W Elblągu** przyaresztowano robotników Anowskiego i Letaua, którzy prowadzili kradzież koni na wielką skalę. Odstawiali oni skradzione konie do właścicieli Froese i Brandta w okolicy Elbląga, którzy je potém na targach w Gdańsku i Nytychu jako własne sprzedawali. Prokuratorya w Elblągu wzywa wszystkich, którym konie skradziono lub którzy konie od nich nabywali, aby się do Elbląga zgłosili.

* **Toruń.** Pewien tutejszy właściciel kamienicy doniósł w tym kwartale wszystkim swym lokatorom, że od 1 października obniża cenę za komorne. Ponieważ uczynił to bez żadnego nacisku, dobrowolnie i obniżył cenę bardzo znacznie, więc wiadomość ta nie mało ucieszyła lokatorów i pomyśleli sobie, żeby takich właścicieli kamienic było jak najwięcéj.

* **Chełmża.** Aresztowano tu i odstawiono w kajdanach do Torunia właściciela młynów Reisshofa ze Stablewic, który fabrykował fałszywe pieniądze. Przy rewizyi domu jego znaleziono fałszywą 5-markówkę i formy do bicia pieniędzy.

* **Bydgoszcz.** Tutejsza izba karna skazała 14 września nauczyciela z W. za wykroczenie przeciw moralności na dzieciach szkólnych na 5 lat domu karnego. Liczy on 60 lat, jest żonatym i wkrótce miał być pensyonowanym.

* **Poznań.** W dniu 14 bm. obchodzono tu uroczyście jubileusz 25-letniej pracy lekarskiej i społecznej powszechnie szanowanego i wielce zasłużonego p. dr. Jerzykowskiego. W tym celu zgromadziło się liczne grono przyjaciół jubilata w hotelu francuzkim, aby dać tém dowód, iż umieją ocenić i dobre chęci i rzeczywiste zasługi jubilata. W imieniu Czytelni ludowych, które jubilat gorliwie popiera i w których piastuje urząd bibliotekarza, przemawiał p. prof. Wituski, wręczając p. dr. Jerzykowskiemu adres wraz z książeczką, w któréj zapisano kwotę oddaną do dyspozycyi jubilata. Po nim przemawiali ks. dziekan Antoniewicz, p. radzca dr. Koehler, p. radzca dr. Zielewicz, p. dr. Kantecki i p. mecenas Woliński. Jubilat dziękował gorącemi słowy mówcom i zebranym, mówiąc, że zasług ma mało, tém więcéj zaś dobrych chęci. Po tych programowych przemówieniach rozpoczął się długi szereg toastów, mówcy zręcznie i wymownie podnosili zasługi, które położył jubilat na polu pracy społecznéj, jako obywatel i jako lekarz. Krótkie sprawozdanie kończymy życzeniem, aby Bóg dobrotliwy dozwolił jubilatowi pracować jak najdłużéj dla dobra wspólnego.

* **Z Poznańskiego.** W powiecie szubińskim wydarzył się podług niemieckich gazet taki wypadek. Dwóch wyższych oficerów stało na kwaterze u jednego dziedzica. Gdy oficerowie wypoczęli i się posilili, postanowiono udać się na polowanie. W drodze zmówił sie jeden z oficerów z dziedzicem, że jeden z nich ma przynieść do domu to, co drugi zastrzeli. Oficer miał wielkie szczęście i zastrzelił około 50 kuropatw, które podług ugody musiał dziedzic nieść do domu. Dziedzic mało zaś kuropatw zastrzelił i dla tego oficer nie był bardzo obarczony. Wystawić sobie można, że dziedzic nie był z tego zadowolony i myślał po drodze o planie, żeby i oficer miał coś więcéj do niesienia. Zdarzyło się, że napotkali na drodze starą kobiecinę, pędzącą wieprzaka. Dziedzic pogodził się z kobietą, ile chce za wieprzaka i wtedy bez wszystkiego go zastrzelił. Teraz oficer rad nie rad musiał się zabrać do wieprzaka i wziąść go na plecy. Wzdrygał się wprawdzie początkowo, ale nic mu to nie pomogło, chciał dotrzymać ugody. — Wdowa Tokarska w Żninie miała zatarg ze swoją współmieszkanką Stowicką. Zatargu nie można było w dobry sposób załatwić. Musiano w końcu zawezwać wachmistrza, który chciał Tokarską aresztować. T. stawiła jednak wachmistrzowi energiczny opór. Przyszło nawet do bijatyki, podczas któréj wachmistrz został pokonany. T. wydarła mu pałasz, chwyciła za gardło i zaczęła dusić. Dopiero gdy inni ludzie przybyli z pomocą, zdołano kobietę pokonać i uwolnić wachmistrza z jéj rąk.

ROZMAITOŚCI.

Ministerstwo pruskie wydało niedawno temu ostrzeżenie przed tak zwanemi »winami medecynalnemi.« Że ostrzeżenie to było słuszne, dowodzi tego rozprawa sądowa, jaka toczyła się niedawno temu przed sądem ławniczym w Norymberdze. Pewien kupiec tamtejszy sprowadził beczułkę wina z Tokaju, płacąc za litr 90 fen. Wino to ściągnął na butelki i buteleczki i sprzedawał ósemkę litra po 45 fen., ćwierć litra po 65 fen., z etykietem, na którym stało napisane, że jest to »prawdziwe tokajskie wino medycynalne, zalecane przez powagi lekarskie«. Rozbiór wina tego wykazał, że składało się ono z lekkiego białego wina i domieszki cukru, sprytu i drobnej ilości prawdziwego tokaju. Kupca, który wino to sprzedawał, skazano na mocy prawa o fałszowaniu artykułów spożywczych na 100 m. kary.

Najmniejsze z księstewek niemieckich, Reuss starszej linii, obejmujące mniejwięcej pięć mili kwadratowych, nie może się dotychczas pogodzić z ideą cesarstwa niemieckiego i tęskni bezustannie za dawną niezależnością. W tych dniach przyjmował »monarcha« księstewka tego pewnego Hanowerczyka, do którego miał powiedzieć: »W »kraju« mojem rządzę tylko ja, nikt więcej. Kto w mym »kraju« wzniesie okrzyk na cześć cesarza i cesarstwa, tego uważam za zdrajcę ojczyzny!« Pisma niemieckie nie wierzą, iżby książę zdobyć się miał na taką zuchwałość.

Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 15 września 1896.

Pszenica	za 200 funtów	13,07—13,42	m.
Żyto	za 200 funtów	09,92—10,69	m.
Jęczmień	za 200 funtów	09,83—10,60	m.
Owies	za 200 funtów	10,23—11,80	m.
Siano	za 200 funtów	04,40—04,60	m.
Słoma pr.	za 200 funtów	03,50—04,00	m.
Kartofle	za 200 funtów	04,55—05,60	m.
Groch biały	200 funtów	11,00—12,50	m.

Ceny targowe w Wartemborku.

Z dnia 13 września 1896.

Pszenica	za 85 funtów	5,20—5,50	m.
Żyto	za 80 funtów	4,30—4,60	m.
Jęczmień	za 70 funtów	3,00—3,25	m.
Owies	za 50 funtów	3,00—3,20	m.
Groch biały	za korzec	5,50—6,00	m.
Groch bury	za korzec	4,50—5,00	m.
Kartofle	za korzec	1,50—1,70	m.

ciągnął i oba wojska ruszyły razem ku Podolowi.

Był tam już strach wielki pomiędzy ludem. Sułtan turecki posłał na Polskę wezyra, czyli wielkiego wodza swojego Ibrahima, którego wszyscy nazywali szatanem, dla tego, że był czarny na licu jak węgiel i miał duszę, jak zły duch. Prowadził ze sobą sześćdziesiąt tysięcy Turków i sto tysięcy Tatarów. Zdobył on już piękne podówczas miasta polskie: Zbaraż, Buczacz, Podhajce, palił po drodze siedziby wylęknionych mieszkańców, wyrzynał lud, lub w jasyr, czyli do niewoli zabierał.

W końcu ten szatan obległ miasto Trembowlę, co leży nad rzeką Seretem i chciał zdobyć jego zamek, gdzie się garstka Polaków dzielnie broniła pod dowództwem pana Chrzanowskiego i jego odważnej żony. Turcy od kilku dni bili z armat do zamku, kule szarpały już mury, w końcu przypuścili szturm, aby raz już uporczywy zamek zdobyć, choć napróżno, bo Polacy z ludem ukraińskim to mrowie pogańskie spędzili z murów i wałów, zadawszy im wielkie szkody w ludziach.

Ale głową trudno mur przebić! W końcu byliby się już musieli poddać Turkom lub zginąć co do nogi. I już właśnie mieli wywiesić na wałach białą chorągiew poddania się, ale nieustraszona Chrzanowska skłoniła męża do zaniechania tego zamiaru, grożąc odebraniem sobie życia i mężowi. Postanowiono więc walczyć do upadłego, wtem na szczęście zdaleka z za gór pokazało się wojsko pancerne z królem Sobieskim na czele.

Przestraszył się bardzo Ibrahim, bo nie spodziewał się widzieć tak prędko odsieczy dla zamku, więc zwinął obóz i spiesznie od Trembowli uciekał, tem więcej, że, jak się dowiedział, sam Sobieski idzie na niego. Król ten był postrachem dla Turków i Tatarów, bo też ile włosów na głowie człowieka, tyle ten dzielny wojak nakładł nieprzyjaciół własnym swym mieczem, gdzie nim błysnął, tam chmury pogan pierzchały, niby kurz od wiatru gnany. Więc też i teraz wsiadł im król na karki, uwolnił od nich Trembowlę i Podhajce, a zwróciwszy się nagle pobił ich pod Lwowem, dokąd się inne oddziały bisurmańskie zapędziły.

Dwaj nasi bracia Litwini, że byli wzrostu pięknego, śmiałego oka i silnych pięści, więc też zaraz z początku wybrał ich sobie pan hetman litewski do swoich usług. Kiedy bitwa wrzała, mogli oni zostawać z drugimi ciurami w obozie i pilnować taboru, to jest wozów i bagaży, ale oni uprosili pana hetmana, żeby im choć z daleka wolno było z koni przyglądać się bitwie. Zdarzyło się, że w bitwie pod Podhajcami oddział Tatarów zapuścił się aż ku obozowi hetmana, bo ich gnało przed sobą rycerstwo polskie. Wielu wtedy Tatarów z koni spadło, ale też większa część uciekła w różne strony na rączych i zwinnych swych koniach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Podróżujących, mężczyzn i kobiet, dla katolickich celów fundacyjnych, poszukują za wysoką prowizyą **Schaefer i Dehmel, Berlin N.**

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, umiejącego czytać po polsku i po niemiecku, przyjmie w naukę drukarstwa drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“.

Dwuskibowe pługi (Ventzki), **Patentowane młóckarnie, Maszyny do sieczki, Maneże (rozwerki), Grabie,** sprzedaje z powodu zwinięcia interesu bardzo tanio.

Antoni Wolff,

WARTEMBORK.

Z nowéj przesyłki tabakę do zażywania **(J. Goldfarba)** polecam w rzeczywiście pięknym, świeżym towarze:

Kownoer I. za funt 70 fen.
Kachlinski I. (miły zapach, ostra) za funt 70 fen.

F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

Specyalny skład ubrań dla

mężczyzn i chłopców,

gotowych i według miary.

Największy skład

PŁASZCZY I OKRYĆ MĘZKICH,

w gładkich i włosiatych materyach.

Wszelkie artykuły męzkie, jak: trykoty, bielizna, parasole, szelki, rękawiczki itd. we wielkim wyborze zawsze na składzie u

Moritza Pfingst,

RYNEK 20. **OLSZTYN** RYNEK 20.

w dawniejszym składzie H. Schöneberga.

DRUKARNIA „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“
poleca

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie w oprawach **zwyczajnych** i **ozdobnych,** od 25 fen. za sztukę począwszy, aż do najdroższych.

Szanownym Rodakom

polecam mój bogato zaopatrzony skład **świec kościelnych,** do ofiar itd., białe i żółte, ozdobne, po nader nizkich cenach.

Dalej polecam wszelkie **towary kolonialne i drogeryjne,** jak i znane ze swej dobroci mydło Bergmanna od 10 do 50 fen za sztukę.

Rodacy! wspierajmy się — nie dajmy się!

Wł. Chrościelewski
w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde).

DOM

z kompletnem urządzeniem farbierni w którym się farbiernia z handem towarów krótkich od 20-tu lat znajduje, jest pod korzystnemi warunkami na sprzedaż. Dom ten jest stósowny dla każdego innego rzemiosła lub przedsiębiorstwa. Mający chęć kupna niech się zgłoszą do ekspedycyi „Gazety Olszt.“

Robotnicy

znajdą zaraz trwałe zatrudnienie przy budowie szosy Lindenhof-Ranten. Zgłosić się w Czyprken pod Lecem.

Barczinski,

przedsiębiorca budowli.

Ponieważ do 1-go października b. r. muszę skład wyprzątnąć, dla tego wyprzedaję mój dobrze zaopatrzony skład

tow. kolonialnych, rumu, likieru i cygar

po zupełnie tanich cenach.

Mój skład szkła szybowego,

pomiędzy temi małe szybki przyrznięte stósownie dla ogrodowych, musi też również do tego czasu być wyprzątnięty.

WILHELM LEWIN, ULICA OLSZTYNKOWA 46.

Tanio i dobrze

kupi każdy wszelkie gatunki **win i spirytuozów** z winiarni

F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

Tamże otrzymać można w wielkim wyborze:

WINO CZERWONE	za butelkę 0,90	m.
WINO MOZELSKIE	za butelkę 0,80	m.
WINO REŃSKIE . .	za butelkę 1,00	m.
WINO WĘGIERSKIE	za butelkę 1,25	m.
PORTWEIN	za butelkę 1,50	m.
SAMOS AUSLESE . .	za butelkę 0,80	m.
SEKT NIEMIECKI .	za butelkę 2,00	m.
GROK-RUM	za butelkę 1,25	m.
KONIAK	za butelkę 1,25	m.

Cennik najobszerniejszy na życzenie przesyłam bezpłatnie

1400 MAREK

na pewną hipotekę są do wypożyczenia. Gdzie? powie ekspedycya »Gazety Olsztyńskiéj«.

1000 talarów

na pewną hipotekę ma na wypożyczenie. Kto? odpowie ekspedycya »Gazety Olsztyńskiéj«.

Stanisław Mańczak,

złotnik i jubiler

POZNAŃ, ulica Wilhelmowska nr. 26.

!! Niezaprzeczenie !!

Jedyna polska fabryka wyrobów złotniczych.
Zakład rytowniczy i galwanoplastyczny.
Polecam jako specyalność

Garnitury narodowe

w najpiękniejszych wykonaniach.

Srebrne broszki z orzełkiem począwszy od 1,40.
Srebrne kolczyki z orzełkiem począwszy od 1,20.
Srebrne śpilki z orzełkiem począwszy od 0,40.

Do obejrzenia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej.“

TAPETY

tylko w najpiękniejszych i najmodniejszych wzorach poleca

G. Vollerthun,
rynek remontowy.

Miejsce

KOWALA

w Zazdrości jest od 1-go października b. r. wolne.

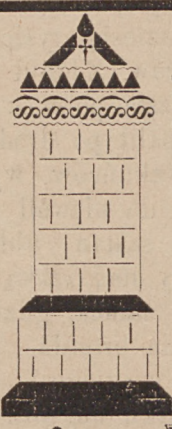

Fabryka

pieców

Franciszka Lehnardt w Olsztynie przy ulicy **Olsztynkowéj** (Hohensteinerstr.) poleca wszystkie gatunki

pieców kaf.

po tanich cenach.

Polecam mój skład śledzi z połowu 1896, najlepszej dobroci i po nader niskich cenach:

Ihlen za beczkę 22,50 m.
unbr. Matjes za beczkę 22,50 mr.
Medium Fulls za beczkę 25,00 mr.

F. Hirschberg, Wartembork.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. P.)